

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:
Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.
Za granicą:
Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . . 3 mrk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie
uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.

Alkohol.



Przedewszystkiem musimy objaśnić, co to jest alkohol. Wiadomo, że wódka może być słabsza albo mocniejsza, tak samo i wino. Otóż trunki te są tem mocniejsze, im więcej w nich alkoholu. Alkohol jest bowiem tą częścią napojów upajających, która sprawia właśnie owo odurzenie, owo upojenie. Im więcej w jakim płynie jest alkoholu, tem silniejszym, tem bardziej upajającym jest ów płyn. Mówiąc tedy o alkoholu, mamy na myśli nietylko wódkę, ale i wino, i rum, i piwo.

Alkohol jest trucizną... Że tak jest, tego nie potrzebujemy udowadniać, boć przecie wiadomo każdemu, że alkohol odurza, a nadmierne użycie go pozbawia człowieka przytomności, zwała go z nóg; a były i wypadki, że nierozsądny jakiś parobczak, chcąc się popisać, wypił większą ilość silnej wódki na raz, no... i sko-

nał na miejscu! A przecież gdyby alkohol nie był trucizną, toby ani nie odurzał, ani nie zabijał. Jeszcze wodą, ani mlekiem, ani barszczem, nikt się nie upił.

Dotychczas twierdzono, że mierne użycie alkoholu wcale nie jest dla człowieka szkodliwem. Ba, lekarze w wielu wypadkach używali alkoholu jako lekarstwa. Ale najnowsze badania największych uczonych wykazały, że alkohol jest zawsze, a zawsze dla człowieka trucizną. Jako lekarstwo, jest niepotrzebnym, bo można go zastąpić innymi środkami o wiele lepszymi.

Ale weźmy teraz alkohol pod uwagę w naszym codziennem życiu; kiedy go używamy, jakie złe są skutki jego, i czy go nie można zastąpić czem innem, nieszkodliwem?

Przedewszystkiem weźmy pod uwagę wódkę. W naszym bowiem społeczeństwie jest wódka najwięcej w użyciu, bo wina nie mamy, a piwo znowu nie każdy lubi.

Kiedyż się pije wódkę? Najpierw, jak człowiekowi zimno. No, naturalnie, człek sobie palnie kieliszek i zaraz mu

się rozkoszne ciepło po kościach rozchodzi. Cóż w tem może być złego, albo szkodliwego? A owszem, bo patrzymy, co robili i robią ludzie, którzy są narażeni na prawdziwe mrozy, nie takie kilku, lub najwyżej kilkunastu stopniowe, jak nasze. Oto przed kilku laty wybrał się był pewien uczony norwegski w podróż aż do bieguna północnego. A jakie tam zimno, tego sobie i wyobrazić nie można. Tam w lecie, w najcieplejsze dnie, jest tak jak u nas, kiedy w marcu śnieg topnieje. Uczony ten podróżnik, nazwiskiem Nansen, miał ze sobą na okręcie liczną załogę, złożoną z marynarzy, o których mówią, że umieją pić, jak mało kto. Podróż trwała coś cztery lata. Pomyśli sobie każdy: toż tam na okręcie musiała być moc wódki. Otóż nie! Wódki nie było ani kropli. Wzięto tylko trochę spirytusu potrzebnego do palenia i wogóle do zewnętrznego użytku. Mieszkańcy podbiegunowych okolic jak Eskimosi, Jakuci w północnej Syberyi, Indianie w północnej Ameryce, wcale dotychczas alkoholu nie znali, a są wytrzymali na swoje stra-

zne mrozy, o wiele więcej, niż my na nasze. A wreszcie, po co tak daleko szukać. Toż u nas widzimy, że pijaki o wiele mniej wytrzymują zimno, niż ci, co wcale nie piją. Cóż to znaczy, skąd to pochodzi? Wódka rozgrzewa, to prawda, ale tylko na chwilę, za to potem czuje się zimno jeszcze więcej, niż przed wódką. Wódka robi ludzkie ciało bardzo wrażliwem. Dlatego to się często zdarza, że w jesieni, kiedy zaledwo jest chłodno, już pijak musi kożuch wyciągać, podczas gdy człowiek niepijący, o kożuchu jeszcze ani myśli; dlatego to pijak tak łatwo się przeziębia, łada wiatr, lub przemoczenie, a już kaszle i kawęka. Dlatego to nasz podróżnik do bieguna północnego, ani sam nie pił, ani ludziom swym wódki pić nie dawał. Dlatego też i mieszkańcy podbiegunowych krain, alkoholu nie używają, bo gdyby pili, nie byłiby w stanie wytrzymać tak strasznych mrozów.

I rzeczywiście. Europejczycy nauczyli pić wódkę Indian północnej Ameryki; a jaki z tego skutek? Oto ten, że ci biedacy dostają chorób, jakich pierwej

Gospodarz na dorobku.

Był piękny dzień letni. Około południa wlokła się bryczka zaprzężona dwoma gnadymi końmi powoli drogą piaszczystą w stronę wsi Zalesie. Na bryczce siedział nie młody już pan, owinięty płaszczem z szarego płótna. Na koźle woźnica w szarej płótniance i słomianym na głowie kapeluszu.

Konie były zmęczone, bo droga ciężka i słońce przygrzewało skwarnie, to też nie można było pospieszyć.

— Stańcie no Janie — rzekł pan do woźnicy, — muszę wysiąść i przejść się trochę, wyciągnąć i wyprostować kości...

Jan zatrzymał konie, pan wygramolił się z bryczki, przeskoczył rów przydrożny, za

którym prowadziła wąska, ubita ścieżka, wzdłuż drogi. Tą ścieżką puścił się podróżny. Jan tymczasem, poprawiwszy coś koło koni, i obejrzawszy wózek czy w porządku, ruszył z miejsca, ale także nie siadał, jeno siedł nad rowem, gdzie było mniej piasku, nawołując od czasu do czasu na konie: — wio! wio!...

Podróżny pan siedł w głębokiem zamyśleniu. Myślał zapewne o domie swoim, o żonie i dzieciach, które w domu zostawił, jak to czyni każdy ojciec, gdy jest za domem lub dłuższy czas w drodze. Po półgodzinnej takiej wędrówce, napotkał tuż obok drogi człowieka, który raźnie kosił owies.

— Pochwalony Jezus Chrystus — rzekł podróżny do kosiarza.

— Na wieki wieków — była odpowiedź.

nie znali, i tak umierają, że ich już co-raz jest mniej, a za lat kilka, to ich wcale nie będzie!...

— Co zrobić? — zapytacie, — jak człowiek przemarznie.

Na to nie trudno poradzić. Po prostu napić się czego ciepłego, albo zupy, albo polewki, zacierki, jak można, to gorącej herbaty, albo jeszcze lepiej gorącego mleka i lepiej rozgrzeje i tańsze, a przede-wszystkiem zdrowe i siły dające.

Następnie pijemy wódkę przed jedze-niem. Po co?! — to już rzeczywiście głupota. Aby jedzenie lepiej smakowało? Przedewszystkiem jakieś nie głodny, to nie jedz, a jakieś głodny, to ręczę, że wszystko będzie smakować. I tu znowu przypatrzmy się pijakom. Oni jeść nie mogą, albo tylko bardzo mało, tak, że dziecko małe więcej zjeść potrafi. Bo ich żołądek jest prawie że spalony tą wódką, której tyle w siebie chleją.

Na obrazku trudno to zobaczyć, ale spytajcie się lekarza. Nieraz widzieć mo-żna w szpitalach żołądek umarłego pi-

jaka. Coś tak straszego i obrzydliwego, to i trudno sobie wyobrazić.

Pijemy znowu wódkę, gdyśmy zmę-czeni. Żniwa! Upał nie do wytrzymania, a tu na słońcu rób sierpem, lub kosą w samo południe. Najpierw, włóścianin polski jest w pracy bardzo nierozsądny. Któżby pracował w samo południe! toż można od godziny jedynastej do drugiej, a choćby i do trzeciej, przespać się wygo-dnie w cieniu lasu, lub w chałupie. Ale za to trzeba przed wschodem słońca wziąć się już do roboty i nie kończyć roboty, kiedy kury spać idą, a i w nocy, gdy miesiąc świeci, można całkiem dobrze pra-cować. Tak robią wieśniacy innych na-rodów, a i u nas niejeden rozsądniejszy gospodarz w ten sposób pracuje. A po-tem, czyż wódka zmęczenie usuwa? Chy-ba znowu chwilowo, a za to potem wy-stępuje zmęczenie tem silniejsze. Spyta-cie co robić w takim razie? Oto to, co robią na przykład w Holandyi. Opisali-śmy niedawno ten naród. Podczas żniw, w upał, piją mleko zamiast wódki i o wiele lepiej na tem wychodzą. Mleko ich

— Pomagaj Bóg do pracy!

— Panie Boże zapłać, łaskawemu Panu za dobre słowo.

Podróżny przystanął i miał zamiar po-gawędzić z robotnikiem. Jan zaś, znając swo-jego pana, że lubi z ludźmi rozmawiać, wstrzy-mał konie, oglądał bryczkę, i niby coś po-prawiając, nadstawił ciekawie uszy, by się rozmowie przysłuchać.

— Ładne macie urodzaje w tym roku — zagadnął podróżny kosiarza.

— Pan Bóg łaskaw — odpowiedział ro-botnik — to i nie zabraknie chleba tego roku.

— To wasz owies?

— Nie, łaskawy Panie, to dworski.

— A dla czegoż nie ma więcej robo-tników.

— I owszem, jest ich więcej. Ot tam, z tamtej strony, kosi kilku.

— A dlaczego nie razem kosicie, jeden za drugim.

— My nie robimy na dnie, jeno na wy-dział.

— Czy tak więcej zarobicie?

— Jużci. Na dnie, to tam człowiek naj-więcej zarobi papierka, zaś na wydział, kto pilny, to i dwa zarobi papierki.

— Widać inaczej robicie na dnie, ina-czej na wydział.

— Robota na dnie, to strata tak dla dworu, jak i dla robotnika. Dwór ma więk-szy wydatek, a robotnik mniejszy zarobek.

— Ja tego dobrze nie rozumiem, jak to być może?

— Widzi łaskawy pan, to tak: Jeżeli robota na dnie, to robotnik wychodzi późno,

i ochłodzi i pożywi zarazem. To też ten naród wygląda, aż miło patrzeć. Chłop w chłopu jak dęby, a dziewczęta, jak krew z mlekiem, aż oczy rwą...

A wreszcie pijemy na rozweselenie... No, to już smutne, bardzo smutne. Czyż człowiek, ten najpiękniejszy utwór Boga, nie ma innej pociechy prócz trującej i ogłupiającej go wódki. Czyż modlitwa, praca i rozsądek, nie są jedyną i wystarczającą pociechą. Zalać robaka, powiadasz. Ano, wrzód robaka do spirytusu. Lata całe możesz go tam trzymać, a on się nie zepsuje i będzie zawsze, jak żywy... Chyba nikt mi nie znajdzie takiego, który swoje strapienie, albo wyrzuty sumienia wódką potrafił usunąć.

A wódka na zabawach jakie ma skutki? Najczęściej bójkę, rozlew krwi, krzywda ludzka, a zawsze cudzołóstwo!

Posłuchajmy, czego się dalej dowiedzieli uczeni badacze o alkoholu. Przedewszystkiem, że alkohol ogłupia. Do tego i uczonych nie potrzeba. Tego każdy może nawet i na sobie dość świadczył. Jak się urządził, to i sam chodź nie po-

trafił, i chałupy własnej znaleźć nie mógł, nie był w stanie dwóch słów rozumieć, a pijak nałogowy to nawet, gdy przypadkiem jest trzeźwy, to robi wrażenie durnowatego. Że wtedy i gospodarstwo upada, i taki na dziady schodzi, to są stare, znane rzeczy, o których i wróble na dachu wiedzą.

Pijacy łatwiej dostają różne zaraźliwe choroby i choroby te u nich ogromnie silnie się rozwijają, tak, że najczęściej ratunku już nie ma. A nawet nie-pijak, ale całkiem porządny człowiek, wtedy, gdy wódkę pije, łatwiej się może zarazić, niż wówczas, kiedy tej trucizny w nim nie ma. Okazało się następnie, że piwowarzy lub gorzelnicy, krócej żyją, niż ludzie, pracujący choćby i bardzo ciężko, jak na przykład robotnicy w cegielniach.

Pijaństwo wywiera złe skutki nietylko u pijaka samego, ale i u jego potomstwa. Ciekawą próbę zrobił tu pewien uczony francuski. Oto dawał parze psów (samcowi i samicy) pić wódkę. Początkowo zwierzęta pić nie chciały i trzeba im

dopiero koło godziny 8-mej i robi byle dzień przemitrzyć. Pan płaci nibyto mniej, ale robota ciągnie się długo, czasami i słota zaskoczy, a stąd strata. A w gospodarstwie, to żartu nie ma, tu trzeba korzystać i z czasu i z pogody. Otóż robotnik biorąc robotę na wydział, wstaje do świtu i robi dwa razy tyle, co robotnik na dnie. Pan prędzej obrobi i pewniejszy jest zbiorów, a tem samem i koszta mniejsze, tembardziej, że nie potrzebuje dozorców i nastawników.

— Ależ czy wydołacie pracować tak dzień w dzień, czy wam siły wystarczą?

— Coby nie miały wystarczyć. Wprawdzie siły się zużywają, ale w gospodarstwie łaskawy panie, to główna rzecz spokojne usposobienie i szczerą chęć do pracy. Człowiek powinien mieć chęć do pracy i polubić pracę, bo praca daje mu środki do wy-

godnego życia. Wolę ja szczerze pracować i mieć na życie i przyrodziewek dla siebie i rodziny, niż mitrzyć czas i cierpieć głód i zimno. Zresztą ja sobie robotę tak rozkładam, że nie bardzo czuję to umęczenie. O 4 godzinie jestem już na łanie, o 8-mej zjem śniadanie, które zabieram ze sobą z domu i wypocznę chwilę. W południe, że jest bardzo gorąco, używam 1 godziny na odpoczynek, potem pracuję do 9-tej, o 10-tej już spię. Tak mam 5 godzin snu, a 1½ na wypoczynek. I zawsze jestem zdrow i rzeźwy, a ochoty do pracy nigdy mi nie braknie.

— Bardzo rozsądnie i uczciwie postępowanie gospodarzu. A swój grunt macie?

— Mam tego kapinę, ale mi on nie wystarcza na życie dla mnie i rodziny. Ziarna ja sieję mało, tyle jeno, aby była słoma na podściółkę i ziarno na chleb, zato więcej ko-

było wódkę wlewać. Wkrótce jednak tak się do tego przyzwyczaiły, że wódkę więcej lubiały, jak kiełbasę. Wnet stały się oba pijakami. Zupełnie jak i u ludzi. Psy same wkrótce straciły swe najważniejsze przymioty: węch i czujność, a potomstwo ich okazało te same własności jak dzieci pijaków; było zgryźliwe, głupkowate, skarłowaciałe, a większa część wkrótce wyginęła.

Posłuchajcie teraz, co wykazały urzędowe badania nad potomstwem pewnej pijaczki. W roku 1740 umarła w Londynie głośna pijaczka. Śledzono jej potomstwo. Razem z dziećmi, wnukami, prawnukami i t. d. było tego 824 osób. Z tego 115 gdzieś przepadło bez śladu. Z tamtych 709 było 106 nieślubnie urodzonych, 142 żebraków, 64 utrzymywanych przez gminę, 181 niemoralnych, sprzedajnych kobiet, 76 zasądzonych za zbrodnię, z tych 7 morderców. Państwo wydało na tę złą rodzinę w przeciągu 75 lat około sześć milionów koron. Tyle nieszczęść spowodowała jedna jedyna pijaczka!

Niechże pijacy dobrze sobie zapamiętają te cyfry, aby wiedzieli, ile plugastwa po nich zostanie...

Starzy ludzie powiadają, że dawne czasy były lepsze; nie było takiej masy najrozmaitszych pierwiej nawet nieznanych chorób, ludzie byli zdrowsi i silniejsi. I mają słuszość. Nie ulega już teraz żadnej wątpliwości, że smutny zwyczaj używania alkoholu jest głównym powodem tej ogromnej liczby chorób umysłowych, najrozmaitszych zbrodni i chorób cielesnych. Jeżeli ludzie dotychczas nie podupadli jeszcze zupełnie, jeżeli pomimo pijaństwa jest jeszcze tyle tęgich i zdrowych ludzi, to zawdzięczamy to naszym kobietom, które się odznaczały dotychczas wielką wstrzeźliwością. Niestety, i one już teraz tu i ówdzie pić zaczynają. Strach pomyśleć, jakie to będzie potomstwo z ojca pijaka i matki pijaczki.

Dlatego na szczerą wdzięczność zasługują kapłani, którzy ludzi namawiają do przysięgania od alkoholu. Ci zaś, którzy odprzysięgli się od tej trucizny, są

nieczu i buraków, aby mieć dostatnio paszę dla krów.

— Ile też macie krów?

— Dwie, ale bardzo dobre i dojne. Krowy najbardziej mnie ratują, jest mleko na dom i sprzeda się czasami masła i seru.

— Trzody nie trzymacie?

— I owszem, trzoda mi się wiedzie i mam również znaczny z niej dochód. W gospodarstwie trzeba różnie próbować, z jednego trochę, z drugiego, z trzeciego, ot, łąta się jak można.

— I z zarobku coś kapnie? — nieprawdaż?

— Jużci. Muszę i zarabiać, bo choć gospodarstwo domowe wystarczyłoby na życie, ale są i inne potrzeby, które trzeba zaspokoić...

— Jakież to są te potrzeby?

— Toby wiele o tem mówić. Ja cały mój dochód dzielę na trzy części. Jedną częścią spłacam dług, drugą część obracam na życie i na wszelkie wydatki domowe, trzecią część odkładam na czarną godzinę...

— To macie i długi?

— To dług synowski. Spłacam starym rodzicom to, co oni na mnie łożyli, gdy byłem małym. Oni teraz nie mogą sobie zapracować, to trzeba im wynagrodzić trudy i wydatki, jakie na mnie łożyli.

— To jesteście zacnym synem, kiedy uczciwie odwdzięczacie się rodzicom.

(Dokończenie nastąpi).

rzeczywiście godni szacunku, bo oni są prawdziwymi dzielnymi członkami społeczeństwa i porządnymi obywatelami kraju i do takich przyszłość należy.

S. J.

Wiadomości z ziem polskich.

* I w tym roku Moskale taką samą, jak w zeszłym, sprawili Polakom gwiazdkę. Znowu nastąpiły w Warszawie liczne aresztowania. Blisko 80 osób zawieziono już na warszawską cytadelę. A powód? Nikt dojść nie może, o co tam znowu poszło. Zostali bowiem aresztowani ludzie poważni, spokojni, którzy się polityką nigdy nie zajmowali.

* Rząd pruski wydał 15-tu poddanych austriackich, słowiańskiej narodowości z okręgów kopalnianych Erfurtu.

* Prezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim w Berlinie złożył podczas rozprawy nad podwojeniem floty niemieckiej w imieniu posłów wielko-polskich takie oświadczenie: »Koło polskie żywi gorące sympatyje dla Burów i ubolewa, że wielkoduszna myśl rosyjskiego cesarza Mikołaja II-go, wedle której spory między narodami należy załatwiać za pomocą sądów rozjemczych, została w tak rażący sposób zaniechana w sprawie transwaalskiej. Z tego powodu Polacy ubolewają, że dyplomacya niemiecka nie wystąpiła z interwencją, mającą na celu zażegnanie wojny. Ale i wewnątrz kraju panują stosunki prawdziwie wojenne, rząd zaś nic nie czyni do usunięcia niezadowolenia, lubo to jest o wiele łatwiejsze, aniżeli pośredniczyć między obcemi państwami. Polacy spełniają wszystkie swe obowiązki względem państwa i chętnie dźwigają ciężary, konieczne dla podtrzymania jego siły i znaczenia. Cała ludność polska sympatycznie zapatruje się na fakt zjednoczenia Niemiec, chociaż podczas owego zjednoczenia wysunięto fałszywą zasadę, jakoby każdy zgola obywatel państwa powinien koniecznie uważać się za Niemca.

To musiało doprowadzić do niemoralnych następstw i rzeczywiście doprowadziło do okropnych. Zabierając część państwa polskiego, Prusy przyjęły na siebie obowiązek zachowania Polakom ich narodowości, a pierwszy cesarz niemiecki w sposób bardzo uroczysty powtórzył to przyrzeczenie. To się jednak nie stało. Ustawa kolonizacyjna, która krzywdzi ludność polską, jest najniesprawiedliwszą ze wszystkich jakie można sobie wyobrazić. Nadto zaś rząd silnie i potężnie popiera każde zgola stowarzyszenie, które powstaje z zamiarami wrogimi względem Polaków. Wobec tego Koło polskie oświadcza, że względem projektu powiększenia floty zajmie takie stanowisko, jakie odpowiada postępowaniu z nimi rządu, posługującego się ustawami wyjątkowemi.

Sejm krajowy.

Sejm krajowy galicyjski zwołany został na krótką dwudniową sesję w celu uchwalenia spraw najkonieczniejszych.

Obrady w dniu 29. grudnia 1899, o godzinie 11 minut 30 rano, zagał pan Marszałek następującą mową:

Wysoki Sejmie! Przedłożenia Wydziału krajowego, mają służyć jako podstawa do ocenienia, jakie były wyniki administracji w ubiegłym roku, jak się rozwijały instytucje i zakłady krajowe i w jaki sposób Wydział krajowy spełniał wolę Sejmu.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że pierwszy program budowy kolei lokalnych, został już prawie zupełnie spełniony, gdyż oprócz krótkiej stosunkowo linii Jaworzno-Piła, która do kilku miesięcy skończoną będzie, wszystkie inne koleje zostały do użytku publicznego oddane. Wyniki dotychczasowe, co do czystego dochodu niektórych linii, są znacznie korzystniejsze, niż to było powszechnie przewidywane.

Po tylu trudnościach i przeszkodach regulacya Dniestru w jesieni b. r., w dwóch

równocześnie punktach została rozpoczęta i będzie w niedalekiej przyszłości prawdziwym dobrodziejstwem dla mieszkańców powiatów naddniestrzańskich.

Organizacya patronatu kas raiffeisenowskich przeprowadzona, a w całym kraju ruch około zakładania tych kas przy pomocy kraju przybiera tak znaczne rozmiary, że dziś już z otuchą i najlepszymi nadziejami na tę nowo zainicjowaną akcyę kraju patrzeć można.

Urządzone przez Wydział krajowy praktyczne kursa dla konduktorów drogowych, dla pisarzy gminnych, a w ostatnich dniach dla prowadzących kasy raiffeisenowskie, powiodły się w zupełności i wykazały, że jest bardzo znaczna ilość ludzi, pragnących na tej drodze nabyć zawodowego wykształcenia i praktyki; tylko bardzo mała część tych, którzy się zgłosili, mogła być przyjętą.

Galicyjska kasa oszczędności rozwija się prawidłowo i pomyślnie pod nową dyrekcją. O ile dziś przegląd wszelkich interesów kasy jest możliwy, uważam za wykluczone, by fundusz krajowy z tytułu przyjętej gwarancji za wkładki, mógł być w przyszłości na jakiegokolwiek straty lub ofiary narażony.

Uchwała zeszłoroczna Wysokiego Sejmu, zalecająca jak najdalej idącą oszczędność w wydatkach na rok przyszły i względ na finansowe położenie kraju, musiały być dla Wydziału krajowego rozstrzygające.

Pomimo oszczędności jak najdalej idących, było niemożliwem pokryć konieczne wydatki funduszu krajowego w granicach dodatków w roku przeszłym pobieranych.

Wydział krajowy dokładał wszelkich starań dla uzyskania nowych źródeł dochodów bez podwyższenia dodatków do podatków. W memoriale rządowi przedłożonym, domagaliśmy się, by do Sejmu wniesiony został projekt ustawy krajowej, nakładającej do państwowego podatku od piwa i wódki krajowy dodatek, proponując dodatek 10 złotych od hektolitra wódki, a 1 złoty od hektolitra piwa.

Wszelkie inne tak w naszym kraju, jak i gdzieindziej poruszane środki, nie doprowadziłyby do pożądanego celu.

Poruszoną była także myśl, by państwo przyjęło na siebie część wydatków na szkoły ludowe.

Środek taki uważam za niewłaściwy, a nawet niebezpieczny.

Jeżeli domagamy się w sprawie szkolnictwa ludowego rozszerzenia praw Sejmu, jeżeli pilnie czuwamy i czuwaliśmy zawsze, by te prawa, które mamy, uszczuplone nam nie zostały — to sędzę, że nie dobrą do tego celu drogą staranie się, by państwo za nas część wydatków na szkolnictwo ludowe ponosiło.

W ogóle dla uzdrowienia finansów krajowych nie domagamy się ani wsparcia, ani pomocy od państwa lub od kogokolwiek innego, żądamy tylko by nam daną była możliwość czerpania z własnych zasobów, z własnych źródeł dochodów — ale z tych, do których nam dotąd niestety był przystęp jak najsurowiej wzbroniony.

Usiłowania Wydziału krajowego, nie pozostały bez skutku i znalazły posłuch u rządu, który oświadczył gotowość przedłożenia wszystkim sejmom projektu do ustawy, nakładającej 10 zł. od hektolitra dodatku krajowego do państwowego podatku konsumcyjnego od wódki.

Ponieważ w obec ciągłej zmiany rządu, nie wiemy, czy ustawa powyższa zostanie jeszcze w obecnej sesji Sejmowi przedłożoną, przeto na dziś jesteśmy w tem smutnem położeniu, iż sami myśleć musimy o pokryciu naszych potrzeb z tych samych jedynych źródeł, jakimi dotąd rozporządzamy t. j. z dodatków do podatków. Wydział krajowy proponując podwyższenie dodatku 5 ct. uczynił to bardzo niechętnie i w pełnej świadomości, że wzrost ten dodatkowy, jakkolwiek chwilowy, ludność przykro odczuje.

W każdym jednak razie uważam podwyższenie dodatków za mniej szkodliwe, aniżeli pokrywanie niedoboru pożyczkami jakiegokolwiek rodzaju, co byłoby początkiem

nieładu w gospodarstwie finansowem kraju i odjęłoby sejmowi w jego uchwałach finansowych tego regulatora, jakim jest dążenie do utrzymania równowagi w budżecie.

Mam nadzieję, że wysoka izba przed tą nową ofiarą cofnąć się nie zechce dla zapewnienia i utrzymania prawidłowej gospodarki finansowej kraju.

I w tym roku kraj nasz nie był wolny od klęsk elementarnych; dotknęły one małą stosunkowo część kraju, ale w kilku powiatach wyrządziły wielkie spustoszenie, spowodowały materyalną ruinę mieszkańców licznych wsi.

Wydział krajowy przedkłada osobnem sprawozdaniem zebrane daty o rozmiarach klęski i zarazem wnioski co do sposobu, w jaki sejm mógłby przyjść w pomoc dotkniętym klęską powiatom i gminom. Wnioski te musiały być z natury rzeczy zastowane nie tylko do potrzeb tych, którzy klęską dotknięci zostali, ale i do środków, jakimi kraj rozporządza.

Po rusku: Tegoroczne klęski elementarne przekonały nas, że wykonane przez kraj regulacye rzek, o ile przeprowadzone zostały zupełnie i należycie, uchroniły w tym roku cały szereg powiatów, jak n. p. Tarnów i Dąbrowa od klęsk, które byłyby bez tych regulacyj przyparły o ruinę ludność rolniczą kilku powiatów. Przekonały nas także, że w innych powiatach jak n. p. krakowskim, klęska byłaby nie nastąpiła, gdybyśmy byli już znaleźli dawniej środki na obwałowanie drugiego brzegu Wisły.

Po polsku: W tych faktach mieści się wskazówka, jakie wydatki i nakłady są w najbliższej przyszłości konieczne i że to są nakłady, które się krajowi sownie wróca.

Ustawa przez Wys. Sejm uchwalona a zmieniająca skład sejmu, dotąd nie uzyskała najwyższej sankcyi; gdy jednak Wydział krajowy nie ma żadnej wiadomości, iż ustawa ta sankcyi najwyższej wogóle nie otrzyma, przeto nie mógł jej, choćby w zmienionej formie Wysokiemu sejmowi ponownie przedłożyć.

We wszystkich naszych usiłowaniach obok pracy dla państwa i kraju myśl nasza zwrócona jest do osoby najmiłościwszego cesarza i króla, naszego najlepszego i najstalszego opiekuna i orędownika, którego życzenie radzibyśmy w czyn wprowadzić, bo ono ma zawsze tylko dobro państwa, kraju i ludów na celu. (Huczne oklaski).

Dajmy wyraz naszej najgłębszej miłości i naszego najgorętszego przywiązania wznosząc okrzyk: Najmiłościwszy cesarz i król nasz Franciszek Józef I. niech żyje!

Izba powtórzyła trzykrotnie ten okrzyk.

Następnie zabrał głos J. E. Pan namiestnik. Mówił o finansach kraju i zaznaczył, że zgadza się w zupełności z tym programem, który roztoczył przed Izbą p. Marszałek. W sprawach budżetowych postępować należy z najściślejszą oszczędnością. Bardzo obszernie omawiał pan Namiestnik sprawy oświaty i szkolnictwa ludowego, dalej klęski elementarne i działalność rządu w tym kierunku.

Dalej, mówiąc o sprawach rolniczych, wspomniał o sankcyi uchwalonej przez sejm ustawy o komasacyi gruntów i poruszył sprawę potrzeby ochrony lasów. Jako argument przytoczył, że w ciągu ubiegłego roku wykarczowano 20.000 morgów, a zalesiono 4000. Jest więc konieczną rzeczą położyć tamę samowoli jednostek w tym kierunku. Wspomniał dalej bardzo przychylnie o działalności dyrekcji funduszu propinacyjnego, która bez zarzutu spełnia swój obowiązek. Podnosi potrzebę poprawienia materyalnego i moralnego bytu ludności włościańskiej i nadzwyczaj pochwała działalność Kółek rolniczych. Z kolei mówił o Kasie oszczędności i wyraził przekonanie, że sejm dając gwarancję, zapobiegł wielkiemu nieszczęściu.

Jako jedno z głównych zadań swoich, uważa popieranie usiłowań, dążących do zgody obu narodowości i potrzebę zachęcenia urzędników administracyjnych do wyężdżającej pracy przez poprawienie ich położenia. (Oklaski).

Następnie zabrał ponownie głos J. E. Pan Marszałek i poświęcił słowa gorącej czci zmarłym członkom Sejmu krajowego, znakomitym obywatelom kraju: Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu, Edwardowi Jędrzejowiczowi, Edwardowi Rittnerowi, Franciszkowi Smolce i Franciszkowi Hoszardowi.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego i odesłano cały szereg sprawozdań do odnośnych komisyj.

Następnego dnia Sejm został odroczony.

Z TYGODNIA.

Celem skuteczniejszego szerzenia madziaryzmu, wydał węgierski minister skarbu rozporządzenie, że od 1. stycznia oberzystą lub szynkarzem w Węgrzech, może zostać jedynie obywatel węgierski, i to umiejący dobrze po madziarsku, gdyż wszystkie księgi rachunkowe i handlowe winny być po madziarsku (węgiersku) prowadzone. A więc rząd węgierski dąży do dalszej madziaryzacji nawet przy pomocy hotelów, kawiarni, szynków i restauracji. Niedosć na tem. Ponieważ władze wojskowe coraz częściej karzą wojskowych rezerwy za to, że ci przy kontroli zamiast »hier«, odpowiadają »jelen« — gazety węgierskie wystąpiły z projektem wyrzucenia języka niemieckiego ze szkół, aby armia nie mogła dostać oficerów, mówiących po niemiecku!

Wojna w Afryce ciągnie się dalej, jak dotychczas. Najmniejsze powodzenie wojsk angielskich, zostaje przez ich gazety szeroko i długo opisywane i rozgłaszane. Z innych jednak stron słychać, że Anglikom i nadal źle się powodzi. Na całym wybrzeżu Afryki południowej, ruszają się Holendrzy tam zamieszkali, tak, że generał angielski, Buller, już jest ze wszech stron otoczony i ruszyć się nie może. Najnowsze telegramy donoszą, że w oblężonem przez Burów Ladysmith, panuje silna febra i desynterya.

Nowiny i rozmaitości.

— **Godność biskupa-sufragana** ma być utworzona w Krakowie.

— **Nowy błogosławiony polski.** Czytamy w ostatnim zeszycie *Missyi katolickich*: Już niejednokrotnie pisaliśmy w latach dawniejszych, że staramy się o wprowadzenie sprawy beatyfikacji ks. Wojciecha Męcińskiego T. J., umęczonego za wiarę w Japonii w roku 1643 razem z Ojcami Antonim Rubino, Dydakiem Moralez, Antonim Capei, Franciszkiem Marquez. Pomimo rozlicznych trudności, udało się nam z dwu stron poruścić sprawę w Rzymie, i mamy nadzieję, że obecnie weszła na takie tory, które prowadzą do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Nie ustając w naszych staraniach, zbieramy nadal materiały, odnoszące się do męczeństwa tychże misjonarzy. W tym względzie otrzymaliśmy list i fotografię od Ferdynanda Marmauda, misjonarza apostolskiego w diecezji Nagasaki. »Życie ks. Wojciecha Męcińskiego T. J., umęczonego za wiarę w Japonii«, któreśmy na podstawie współczesnych źródeł napisali, obecnie w tłumaczeniu francuskim wysyłamy do Rzymu, aby służyło do informacji św. kongregacji obrządków, zajmującej się sprawami beatyfikacji i kanonizacji. Jak wiadomo, Kościół rozróżnia świętych i błogosławionych. Otóż uznanie zmarłego za świętego, nazywa się kanonizacją, a uznanie za błogosławionego, beatyfikacją.

— **Krajowa komisja przemysłowa** odbyła onegdaj swe zwyczajne posiedzenie. Uchwalono na niem: a) udzielić z krajowego funduszu przemysłowego pożyczek: dla Towarzystwa tkackiego w Wilamowicach 8.000 złotych, dla jednej z kaflarni krajowych 3.000 złotych, dla fabryki organów we Lwowie 6.000 zł., dla fabryki przetworów chemicznych 25.000 zł. b) udzielić jednemu z młodszych krawców, wykształconych specjalnie w Wiedniu, zasiłek 100 zł. na zakupno maszyn dla pracowni, ukończonemu uczniowi szkoły tkackiej w Krośnie na warsztat tkacki 90 zł., dla ukończonego ucznia szkoły stolarskiej w Stanisławowie na warsztat artystyczno-stolarski 200 zł. zasiłku i 200 zł. bezprocentowej pożyczki; c) szkole handlowej w Samborze fundacyi im. Ozyazya Gotthelfa subwencji rocznej 300 zł. pod warunkiem, że w szkole tej zaprowadzony zosta-

nie polski język wykładowy; d) wystać koszt 300 zł. do Wiednia trzech stolarzy z kraju, aby zapoznali się na wystawie mebli, urządzonej przez Muzeum dla sztuki i przemysłu, z nowym stylem meblowym, który staje się do tego stopnia modnym, że gdyby stolarze nasi nie zwrócili nań uwagi i nie wyrabiali mebli w tym stylu, musieliby narazić się na brak odbytu swoich wytworów. Uchwalono też przekazać sekcji stałej do rozpatrzenia i zdania sprawy wnioski o zakupienie tych mebli za 1000 zł. i wystawienie ich we Lwowie, jakoteż o zaproponowanie zarządowi wiedeńskiego Muzeum, by przy pomocy komisji krajowej urządził we Lwowie i Krakowie wystawę tych mebli. Wreszcie uchwalono przedstawić do stabilizacji: Władysława Niemczynowskiego, kierownika szkoły stolarskiej w Kalwarii zebrzydowskiej i Kazimierza Jamrosa, kierownika warsztatu tkackiego w Koszowie, a kierownikowi warsztatu naukowego zabawkarskiego w Jaworowie uchwalono wyznaczyć pensję 720 zł. rocznie. Zatwierdzono wreszcie sprawozdanie z czynności komisji krajowej dla spraw przemysłowych za r. 1899.

— **Oszuści emigracyjni.** Doniesienie z poważnego źródła zwraca ponownie uwagę na oszustwa emigracyjne i ostrzega przedewszystkiem przed występującymi w najświeższych czasach agentami emigracyjnymi Silvii Nodari w Udine, który funkcjonuje jako subagent genueńskiego towarzystwa *Ligura Americana* — i Carlo Pireni w Tryescie. Obydwaj ci agenci potrafili już za pomocą nęcących obietnic nakłonić wielu austro-węgierskich poddanych do emigracji na ziemię amerykańską i oszukali potem emigrantów. Niedawno temu 26 galicyjskich emigrantów, którym Nodari dał złe karty podróży, musiało z tego powodu 1700 złotych dopłacać.

— **Nowa kolej.** Dyrekcya kolei państwowej w Stanisławowie, została powiększona o nową linię kolejową Stryj-Chodorów. Stacje tej linii zostały już obsadzone personelem służbowym. Nowa ta linia o długości 41 kilometrów, z przystankiem Wierczany, stacyami Chodowice, Hnizdyczów-Kochawina (miejsce odpustowe) i Żydaczów, stanowić będzie obecnie przez Podwysokie-Chodorów najbliższe połączenie pomiędzy stolicą Podola, Tarnopolem i Stryjem, a poniekąd także z Węgrami przez Ławoczne. Z uwagi godnych budowli nowej linii, zasługują na uwagę mosty na Stryju i Dniestrze.

— **Miasteczko zalane.** Na Sanie pod Mrzygłodem, utworzył się wielki zator lodowy, który zatamował prawie zupełnie odpływ wezbranej w dodatku rzeki. Skutkiem tego miasteczko Mrzygłód zalane, również kilka okolicznych gmin.

— **111-letnia staruszka,** nazwiskiem Apolonia Miernicka, żyje w Nowym Targu, w największej nędzy. Sądźmy, że sąsiedzi, a choćby i gmina, losiem tak wiekowej osoby zająć się powinna.

— **Żandarmerya austriacka** otrzymała zamiast dotychczasowych kapeluszy z koguciami piórami, ciężkie pikethauby, a na piersiach złote sznury.

— **Radca stanu — defraudantem!** W Petersburgu, sąd powiatowy skazał rzeczywistego radcę stanu, Jakowlewa, za sprzeniewierzenie, na wygnanie do gubernii tobołskiej, oraz utratę wszelkich praw za popełnione oszustwa.

— **Fotografie panujących** mają wielkie powodzenie i znajdują chętnych nabywców. Utrzymują, że największą ilością zdjęć fotograficznych może się poszczycić książę Walii, syn królowej angielskiej, który staje przed aparatem fotograficznym za każdym razem, gdy przywdziewa nowomodny strój. Istnieje podobno około tysiąca fotograficznych zdjęć księcia Walii w różnych pozach. Po księciu Walii, zajmuje drugie miejsce pod tym względem cesarz Wilhelm, fotografowany w 600 rozmaitych postawach, na koniu i pieszo. Cesarz studyować ma postawy przed lustrem. Cesarzowa Fryderykowa lubi fotografować się w grupach, które sama ustawia. Cesarz Franciszek Józef uchodzi za wzór cierpliwości przy zdjęciach fotograficznych, przeciwnie car Mikołaj zachowuje się tak niespokojnie przed aparatem fotografa, że wszystkie jego podobizny bywają chybione. Sultan turecki nie lubi się fotografować, a kiedy fotografował się podczas pobytu cesarza Wilhelma w Konstantynopolu, zezwolił tylko na wykonanie 20 odbitek swej podobizny. Młodzianka królowa holenderska, Wilhelmina, fotografuje się z wielką przyjemnością i miałaby ochotę, aby zdjęcia powtarzały się jak najczęściej. Królowa rumuńska, Carmen Sylva, ma również upodobanie do częstego fotografowania się. Największym kupcem cieszą się fotograficzne podobizny Leona XIII., gdyż rocznie rozchodzi ich się przeszło 18.000 sztuk.



Składanie życzeń noworocznych w Chinach.

— **Medale XX. stulecia w Niemczech.** Cesarz Wilhelm utworzył z okazji rozpoczynającego się (w Niemczech) nowego stulecia — medale pamiątkowe, które mają nosić wszyscy oficerowie i żołnierze. Cesarz Wilhelm bowiem nakazał, aby się wiek dwudziesty rozpoczął w Niemczech już z dniem 1. stycznia 1900 roku.

— **Tunel gibraltarski.** Z Paryża donoszą, że inżynier tamtejszy, Jan Berlier, zamierza połączyć Europę z Afryką podmorskim i oczywista podziemnym tunelem, którego szyny kolejowe miałyby zbliżyć do siebie Hiszpanię i Marokko. Zresztą nietylko o te dwa kraje chodzi. Niemniej wielkie zainteresowanie budzi pomysł Berliera we Francyi... Gdyby się powiodło go urzeczywistnić, miałyby to dla Francuzów ze względu na ich afrykańskie kolonie doniosłość wprost nieocenioną. Berlier poczynił już badania przedwstępne, które go zupełnie zadowolniły. Zdaniem jego nie będzie to dzieło trudniejsze od innych tunelów. W tunelu Gottharda, jeden kilometr kosztował 3.800.000 franków, a budowa cała trwała lat ośm. W tunelu arulańskim koszt jednego kilometra wynosił 4 miliony franków, a czas budowy 4 lata. Przy Simplonie na kilometr wypadnie około 3 miliony franków. Na podstawie tych cyfr spodziewa się Berlier, że z łączną sumą 123 milionów franków przeprowadzi budowę tunelu gibraltarskiego, który ma mieć 41 kilometrów długości. Autor projektu skonstruował już nowe maszyny, które pracować mają taniej i szybciej, niż dotychczas używane. Z ich pomocą — jak twierdzi — budowa cała powinna trwać najdłużej siedm lat. Dochód z tunelu według zapowiedzi Berliera, wynosiłby w pierwszych latach najmniej 10 milionów franków rocznie, a później znacznie więcej. Śmiały inżynier stara się obecnie zjednać dla pomysłu swego rządu państw bezpośrednio interesowanych. Rząd hiszpański oświadczył się już podobno przychylnie, natomiast usposobienie w miarodajnych sferach marokańskich ma być nie tak dobre.

— **Ostrożnie z zamulonym sianem!** Siano zbierane na błotnistych bagniskach, wywiera często złe skutki u bydła, należy więc posługiwać się tego rodzaju paszą z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. W każdym razie należy siano takie dawać bydłu tylko jako domieszkę do paszy bez zarzutu, powtórze należy zapomocą młócenia lub młocarni usunąć znajdujący się w sianie kurz

i pył. Choć zupełne usunięcie tegoż nie jest możliwe, przynajmniej choć w części zmniejsza się możliwość szkodliwych następstw. Należy wreszcie przy takiej paszy dawać bydłu zawsze soli, gdyż ta okazuje się w użytku, jako jeden z najlepszych środków przeciw chorobom żołądka u bydła. Około 20 do 25 gramów soli na sztukę i dzień — jest to ilość bezwarunkowo potrzebna w tym razie, o ile się nie daje bydłu soli w kamieniach do lizania. Gdyby jednakowoż pomimo tych ostrożności okazać się miały u bydła objawy chorobliwe, wtedy bezwarunkowo trzeba zaprzestać karmienia zamulonym sianem i powrócić do innych gatunków paszy. (*Tygodnik rolniczy*).

— **Nowy rok w Chinach.** Nietylko u nas, w cywilizowanych krajach, panuje ten piękny zwyczaj składania sobie nawzajem życzeń noworocznych. I na drugim końcu świata, u Chińczyków, takie same, albo przynajmniej podobne panują zwyczaje. Dzień Nowego Roku jest u nich: niemal najuroczystsze świętem i ludzie tego dnia żyją tylko na ulicy. Znajomi się witają i całują się, ale nie tak, jak my się całujemy. Nasze całowanie ustami, Chińczyk nazywa waryjactwem. Dwaj znajomi się schodzą, nachylają się ku sobie i pocierają się nosami, tak bowiem wygląda najczulsze powitanie Chińczyków. Nowy Rok ma u nich jeszcze i to wielkie znaczenie, że tego dnia nikt nie śmie być skazany na karę śmierci, a i wszystkie inne kary zostają odłożone na dzień następny. Naturalnie, że i wróżb tam rozmaitych nie braknie, tylko inne one znowu jak u nas. U nas jest źle, gdy się rano babę z próżnemi konewkami spotka, a u Chińczyków będzie na pewno nieszczęście gdy się spotka mężczyznę z pełnemi konewkami i t. p. Co kraj, to obyczaj.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ I.

1800 — 1848.

(Ciąg dalszy).

Sprawa wolności zwyciężyła — Amerykanie wywalczyli sobie niepodległość, a głównie do tego dopomogli im Francuzi, któ-

rzy teraz powróciwszy do kraju, tem boleśniej odczuwali smutny stan ojczyzny w porównaniu z wolnością amerykańską. A choć się już haniebne panowanie Ludwika XV. skończyło, nie mogła jednak zaradzić złemu cnotliwość i dobre chęci Ludwika XVI., bo wielka godzina na dziejowym zegarze ludzkości już się zbliżała i nic jej wstrzymać nie zdołało.

Rok 1789 będzie po wieki pamiętnym nie tylko w dziejach Francyi, lecz i całego świata. Nie dlatego, że wielka rewolucya francuska, która w tym roku wybuchła, od razu zdruzgotała wszystko co wieki zbudowały, nie dlatego, że rozszalała zemsta ludu nakarmiła się krwią własnych braci i pochłonięła tysiące niewinnych ofiar, lecz dlatego, że wielka rewolucya wypowiedziała po raz pierwszy te zasady bezwzględnej sprawiedliwości dla wszystkich, zasady równości i wolności wszystkich stanów i ludów, które stały się odtąd celem ich dążeń.

Jednej wielkiej nocy w dniu 4. sierpnia wystarczyło Zgromadzeniu Narodowemu francuskiemu, w którym obok szlachty i duchowieństwa był po raz pierwszy od wieków reprezentowany stan trzeci, aby znieść niewolę, pańszczyznę, sądownictwo bezprawne, przywileje szlachty i duchowieństwa, przekupstwa urzędów, bezprawne opłaty, powinności, daniny i dziesięciny; słowem w jednym nieprzerwanym ciągu wśród powszechnej radości i hucznych oklasków usunięto wszystko, co tchnęło ciemnotą i niewolą.

Był to wielki przełom dziejowy, od którego miała się dla wszystkich ludów rozpocząć nowa złota era, na której czele wypisane były uchwalone tej samej wielkiej nocy, a opromienione złotym blaskiem wschodzącego słońca, wiekopomne »prawa człowieka«:

»Wszyscy ludzie są wolni i równi, a różnią ich tylko obowiązki, które dla wspólnego spełniają dobra«. »Wszyscy ludzie mają prawo do oporu przeciwko uciskowi«. »Wszelka władza od ludu pochodzi«.

To są fundamenta nowego gmachu wolności, który na ruinach średniowiecznych

przesądów miał pierwszy zbudować naród francuski. Lecz tak świetnym początkom tego wielkiego dzieła, nie odpowiadał wcale dalszy jego przebieg. Za długo tłumione namiętności ludu, rozszalały teraz z podwójną siłą i nie było mocy, aby je powstrzymać. Przeciwnie, znaleźli się ludzie, istne potwory, co w powszechnej walce wszystkich przeciwko wszystkim, widzieli sposobność do własnego wywyższenia się, rozbudzali więc umyślnie najdziksze popędy pospólstwa paryskiego, a stawszy się jego bożyszczem, formalnie lubowali się w przelewie krwi niewinnej.

Nastaly we Francyi straszne czasy, a imiona Dantona, Marata i krwiożerczego Robespierrea, będą po wieki w pamięci ludzkiej przeklęte. Ze szlachty i duchowieństwa, kto mógł, uciekał za granicę, ażeby choć życie uratować. Zapominano o tem, że tym sposobem zostawiano demagogom wolne ręce. — Francję ogłoszono Rzeczpospolitą, a król Ludwik XVI., przez wszystkich opuszczony, chociaż sam niewinny, musiał ginąć za winy swoich przodków. Dekretem konwentu narodowego skazany na śmierć, zginął 21. stycznia 1793 pod toporem gilotyny, narzędzia śmierci, które wynalazła rewolucya dla szybszego ucinania głów. W liczbie głosujących za wyrokiem śmierci, znajdował się brat królewski, Filip książę Orleański, który udawał dla własnego ocalenia republikanina. Nie przydało mu się to na nic, bo i on później został stracony. Wkrótce po królu wstąpiła na rusztowanie królowa Marya Antonina, córka cesarzowej austriackiej Maryi Teresy, którą długo przedtem trzymano niewinnie w ciężkim więzieniu. Syn jej, Ludwik, oddany do szewca Simona na wychowanie, został przez niego zakatowany na śmierć.

Powszechna rządza mordowania, przybrała tak straszne rozmiary, że utworzono przeszło 50.000 trybunałów rewolucyjnych, złożonych przeważnie ze zbrodniarzy, którzy w towarzystwie katów, oprawców i z gilotyną na wozie wiezioną, objeżdżali całą Francję, dopuszczając się wszędzie najdzikszych mordów i gwałtów. Najmniejsze podejrzenie

o niesprzyjanie rewolucyi, a bardzo często tylko posiadanie majątku wystarczyło, aby zostać skazanym. Zniesiono religię, ogłoszono, że nie ma Boga, a na jego miejscu ustanowiono cześć rozumu. Zapanowały takie okropne stosunki, że śmierć wydawała się dla ludzi zbawieniem i ze zdumiewającą obojętnością i wesołością, często nawet ze śpiewem na ustach, wstępowali mężczyźni, kobiety i dzieci nawet na rusztowanie.

Wreszcie zbrodniarze, którzy władzę mieli w rękach, zaczęli się sami między sobą mordować. Tak został najpierw zasztyletowany przez kobietę Marat, potem zginął Danton, stracony na rozkaz Robespiera, a wreszcie i ten okrutnik wywołał obrzydzenie nawet u swoich dotychczasowych przyjaciół i musiał zginąć. Ale teraz już dosyć było tych zbrodni, terroryzm sam się przesilił. — Umiarkowani zaczęli nabierać otuchy i otwarcie występowali przeciwko terorystom. Na czele państwa obok rad prawodawczych, stanął dyktoryat złożony z pięciu mężów.

Jakże inną drogą poszła w tym czasie Polska!

Tu nie trzeba było bratobójczych mordów, ażeby poprawić dawne stosunki, tu szlachta sama przejęta gorącą miłością ojczyny, złożyła na jej ołtarzu w ofierze swoje wyłączne prawa i przywileje. Tak powstała tutaj w dniu 3-go maja 1791 r. wiekopomna konstytucya, której mądre urządzenia mogły być zapewnić naszemu narodowi szczęście i spokój na długie lata. Ale opatrność inaczej zrzadziła. To właśnie, że Polska miała się stać odtąd krajem wolności, przyspieszyło jej zgubę, bo sąsiednie mocarstwa widziały w tem niebezpieczeństwo dla własnych rządów i aby usprawiedliwić zamierzoną zbrodnię jej rozdarcia, nazwały Polaków rewolucjonistami i jakobinami. Tak za grzechy francuskich demagogów, padła ofiarą nasza ojczyzna, którą po krwawem stłumieniu Kościuszkowskiego powstania, podzieliły się Rosya, Prusy i Austrya w r. 1795.

Straszna ta zbrodnia dokonana na polskim narodzie przez obcych najeźdźców

w chwili, kiedy ten naród dał najwyższy dowód swojej żywotności, była i jest dotychczas przekleństwem, ciężącym na europejskich stosunkach. Bo od tego czasu przekonały się rządy zaborcze, że ani najsroższem prześladowaniem, ani usypiającą łagodnością, ani nawet połowicznem przyznaniem praw nie zdołają pokonać i wytepić tej świętej miłości dla kraju, która się w sercach naszych ciągle odradza i żyje, równie silna już w czwartem pokoleniu, i ciągle protestuje przeciwko dokonanej zbrodni i domaga się sprawiedliwości. Nie może być mowy o wolności ludów bez wolności i niepodległości Polski.

Po dokonanych rozbiórce Polski, zwróciły się sprzymierzone mocarstwa zaborcze przeciwko Francyi nie tylko, aby stłumić krwawą rewolucyę, lecz aby zaprowadzić tam napowrót dawny stan rzeczy, do czego głównie namawiali je arystokratyczni emigranci fhancusey, których było pełno na wszystkich dworach. Ale wojska sprzymierzone spotkały się niespodziewanie z tak zaciętym uporem Francuzów, że od początku źle im się wiodło, a nawet Francuzi przekroczyli granice Niemiec, Belgii i Włoch, szerząc wszędzie republikańskie idee i rewolucyjne zasady. To jeszcze bardziej przestraszyło rządy, dlatego utworzono olbrzymią koalicję prawie ze wszystkich państw europejskich złożoną, na której czele stała Anglia, odwieczna Francyi rywalka.

Ale i tym razem nie lepiej się powiodło sprzymierzonym, bo we Francyi taki zapal ogarnął cały kraj, że cała ludność męska porwała za broń przeciwko zewnętrznym nieprzyjaciółom. Wśród tych walk coraz większą sławą rozbrzmiewało imię człowieka, którego nieśmiertelny geniusz wkrótce do głębi wstrząsnął spróchniałą Europą.

Poradnik „Niedzieli“.

— *P. Jan Połowiec w Okulicach.* Jak się ma zachować taksator gminny na wsi,

na to szczególnych przepisów niema, o ile się rozchodzi o szkodę polną, a jedynie są taryfy normujące wynagrodzenie za szkody lasowe. Te ostatnie taryfy można otrzymać w każdym c. k. Starostwie powiatowym. Jak zaś szacować szkody polne, które bydło czyni, albo szkody w gospodarstwie, jak n. p. za rozebranie płotu i t. p., to wskazówki do tego w każdym pojedynczym wypadku musi dać zdrowy, praktyczny gospodarski zmysł i sumienie.

I tak n. p. zdarzy się, że sąsiad sąsiadowi rozebrał płot z wikliny świeżo co zrobiony. Wołają taksatorów. Szacujcie. Owóż musi się obejrzeć materyał, ile był wart, musi się ocenić, ile też robota wartała. Jeżeli płot w części rozebrany, a w części stoi, to zmierzyć go łatwo, obejrzeć materyał, ocenić go, oraz dodać do tego coby robota kosztowała, a i tę widać z dalszej części płota, czy też była dobra robota, czy gęsto, czy rzadko wiązany płot, ile na to czasu potrzeba, a ile się na miejscu w danej chwili za dzień robotnikowi płaci. No, i ocena gotowa. Jakże płotu brakuje, wyjaśnienia te mogą dać zgodnie obaj kłócący się sąsiedzi. Jeżeli jeden drugiemu przeczy, a ani materyału rozebranego, ani reszty płotu nie ma, to ocenienie może być tylko w przypuszczeniu zrobione, a to z podaniem najniższej i najwyższej przypuszczalnej wartości, albo w trudnem takim położeniu, gdzie się niema już żadnych podstaw do obliczenia, to musi się dać pokój ocenieniu i strony odejść z kwitkiem, bo na chybił trafił sumienny taksator nie zgadnie, i nie powie byle co.

Podobnie szkodę na roli lub na łące uczciwie rozpatrzyć i oszacować należy. Na przykład zaorał sąsiad sąsiadowi rolę świeżo ziarnem zasianą. Owóż policzyć się musi wartość roboty w polu pod zasiew, wartość wysianego w przybliżeniu ziarna danej jakości, a jeśli próbki brak, to średniego gatunku, przeciętnie i suma z tego obliczenia da nam szacunek gotowy. Jeżeli na zasianem drugi raz szkodnik posiał, to jeszcze różnicę wartości pierwszego ziarna i drugiego, oraz róż-

nicę wartości zbioru z pierwszego a z drugiego ziarna, należałoby uwzględnić. Zresztą gospodarska fachowa wiedza i doświadczenie, oraz sumienne postępowanie, wolne od stronniczości, są najlepszą wskazówką jak taksator ma się zachować.

Co do ustawy gminnej, to w księgarni w mieście ją dostanie za pieniądze, a słusznie, aby każdy gminny radny ustawę tę znał i miał dla siebie zawsze pod ręką. Jest to ustawa z roku 1866.

— P. Kurek w Zegartowicach. Odpowiedź wystaliśmy pocztą.

Od Redakcyi.

Donoszą nam Pnikuł, w powiecie Mościskim, że prenumeratorowie *Niedzieli*, nie otrzymują regularnie numerów gazetki. Otóż zwracamy uwagę p. organisty z Pnikuł, że jeżeli ktoś aż dwa centy pobiera za przyniesienie z poczty, to ma obowiązek natychmiast przesyłkę doręczyć adresatowi, a nie u siebie dwa tygodnie trzymać, aby wygodnie przeczytać gazetę, nie płacąc za nią. Bardzo prosimy p. organistę z Pnikuł, aby łaskaw był sumiennie swoje obowiązki pocztowe wypełniać, bo są ustawy, które na takie postępowanie nie pozwalają.

Kalendarzyk tygodniowy.

Styczeń.

Uroczystości świętych:

7. Niedziela: Walentego biskupa.
8. Poniedziałek: Seweryna opata.
9. Wtorek: Marcyanny panny.
10. Środa: Pawła pustelnika.
11. Czwartek: Higiniusza.
12. Piątek: Honoraty panny.
13. Sobota: Hilarego biskupa.

Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu



odznaczone na Wystawie lwowskiej w r. 1894
najwyższą nagrodą za

własne wyroby korczyńskie

złotym medalem

we Lwowie, ulica Halicka 16, w Krakowie ulica
Floryńska 26, w Przemyśle ulica Franciszkań-
ska 16, w Stanisławowie w gmachu Dyrekcji
kolei państwowej.

Wielki wybór płócien, ręczników,
drelichów, dymek, ścierek, chustek
do nosa, bielizny stołowej, goto-
wej bielizny damskiej i męskiej,
kołder i materacy włosiennych wła-
snego wyrobu.

 **Ceny fabryczne.** 

2—10

Bardzo stosowne do rozsprzedaży dla Kó-
łek rolniczych, sklepików katolickich, a oraz
dla P. T. Krawców i wogóle odbiorców w wię-
kszej ilości.



Nadzwyczaj silne i w gustowych kolorach

materye bawełniane

z podwójnie kręconej przędzy na ubrania mę-
skie, dzieciinne i dla kobiet, tudzież najlepszej
jakości

płótna czysto-liniane

na koszule, prześcieradła bez szwu itp., dymy,
ręczniki, chustki do nosa, obrusy i serwety,
drelichy na liberye itp. wyroby

 po cenach umiarkowanych 
poleca

Mieczysław Gonet

w Korczynie

poczta KORCZYNA (Galicya).

**Próbki żądanych gatunków wysyła
się darmo i franco.**

Przy większych zamówieniach udzielam zna-
cznego rabatu. 2—10

KALENDARZ

„MACIERZY POLSKIEJ“

na rok Pański 1900

wyszedł już z druku i jest do nabycia.

Ułożony w sposób przystępny dla potrzeb i pożytku **ludu wiejskiego**, oraz opa-
trzony **8 rycinami** zawiera prócz kalendarium: Spis św. Pańskich, najważniej-
sze zdarzenia z historii polskiej, Sienkiewicza »Śmierć królowej Jadwigi«, »Jan Ko-
chanowski«, szkice biograficzne, Aleksoty »Pogrom pod Wiśniowcem«, opowiadanie
z czasów króla Zygmunta I., »Lud karłów« wśród ludożerców Afryki środkowej,
Znicza »Mały skrzypek«, Kudelskiej »Gadka o kotku i piesku«, Aleksoty-Sedlacz-
kówny »Czy powróci?« Grainerta »Piorun« (powiastka), »Puszcza Białowieska«, »Rady
doświadczonego gospodarza« — dalej podaje Przepisy pocztowe, krótki Schematyzm,
jarmarki i inseraty.

Prenumerotorowie „Niedzieli“

płacą za Kalendarz zamiast ceny zwykłej 40 krajcarów, **tylko 25 krajcarów**. Biorący 10 Ka-
lendarzy, otrzymuje 1 Kalendarz **bezpłatnie**. Żądania i pieniądze nadsyłać należy pod
adresem: Lwów, Biuro »Macierzy Polskiej«, gmach sejmowy.